

Zadanie 1.

Stanisław Janicki, *Charles Chaplin*

Chaplin geniuszem filmowym był! Tak przyjęło się mówić i pisać. Ale właściwie – dlaczego? Może to kolejny mit historii kina, który kiedyś powstał, utrwalił się i pokutuje po dziś dzień? I nikt nie ośmiela się go weryfikować.

Więc – kim i jaki był Charles Chaplin, twórca lirycznej, choć gorzkiej, komedii *Gorączka złota* (1925), ostrej, ale prześmiesznej komedii społecznej *Dzisiejsze czasy* (1936), oskarżycielskiej, antyfaszystowskiej i antyrasistowskiej komedii *Dyktator* (1940) czy prowokacyjnie okrutnego filmu *Monsieur Verdun* (1947)?

Przede wszystkim był prawdziwym artystą, absolutnym autorem swoich filmów, ponieważ sam do nich pisał scenariusze, sam je reżyserował, grał w nich główne role, komponował muzykę, prawie dosłownie sam te filmy montował. Dodam – był nie tylko prawdziwym artystą i autorem, ale także (złośliwi twierdzą, że przede wszystkim) znakomitym rzemieślnikiem filmowym – fachowcem, dla którego nie było w tej branży tajemnic. Decydował o każdym, nawet najdrobniejszym szczególe swego filmu. Dążył – często w sposób maniackalny – do perfekcji. Potrafił nad jedną sceną pracować kilka tygodni. Przeżywał nieraz koszmarne „męki twórcze”, ale dążył do celu, nie szczędząc wysiłku, czasu i pieniędzy.

Właśnie – pieniądze! Czyniono mu często zarzut, że jak mało kto potrafi walczyć o pieniądze za swoje filmy. Ale te pieniądze służyły mu do uzyskania pełnej niezależności – bo nie wszystkie filmy były od dnia premiery przebojami – i musiał sam wynajmować sale kinowe! Niezależność finansowa szła w parze z niezależnością poglądów – artystycznych czy politycznych. Można powiedzieć, że stawał zawsze po stronie małych, wykorzystywanych, gnębionych – nigdy nie zapominał, z jakiej biedy, z jakiego poniżenia sam wyszedł. Charlie, nieśmiertelny włóczęga, który szuka pracy, dachu nad głową i ludzkiego uczucia – miłości – stał się bliski milionom ludzi na całym świecie.

Ale Chaplin nie roztkliwiał się nad swym bohaterem i nie kreował postaci jednowymiarowej, sentymentalnej czy tendencyjnej. W tej postaci była – co mówię: jest! – ludzka wielkość i małość, szlachetność, wzniosłość, ale i cwaniactwo, złośliwość, czasami nawet podłość. W filmach Chaplina nie ma w zasadzie melodramatycznego sentymentalizmu, jest natomiast liryzm, poezja i zrozumienie ludzkiego losu, który wcale nie jest prosty i łatwy. Genialność – użyję jednak tego słowa – Chaplina polega też na tym, że potrafi o skomplikowanych i dramatycznych, ale zarazem uniwersalnych problemach mówić nie w sposób nadęty, tylko lekki, żartobliwy.

O czym opowiadał w swych filmach Chaplin?

O ciężkim losie ludzi, którym – póki co – w życiu się nie poszczęściło, o bezwzględnej wszechwładzy pieniądza, o nieludzkiej, często przekupnej policji, wymiarze sprawiedliwości, prasie, o bezsensownej wojnie, zbrodniczym faszyzmie i rasizmie... I to wszystko w formie wydawałoby się beztroskiej, lekkiej, poniekąd swawolnej komedii!

Stanisław Janicki, *Odeon. Felietony filmowe*, Olszanica 2013.

Zadanie 1.1. (0–1)

Określ funkcję pytań z akapitu 1.

.....

.....

.....

Zadanie 1.2. (0–2)

Wymień trzy najważniejsze według ciebie przyczyny, dla których filmy Chaplina można określić jako autorskie.

.....

.....

.....

Zadanie 1.3. (0–2)

Podaj trzy przykłady sformułowań, jakich autor użył, aby zachować spójność tekstu.

.....

.....

.....

Zadanie 1.4. (0–2)

W tekście Stanisława Janickiego obok informatywnej dominuje funkcja:

- A. stanowiąca
- B. ekspresywna
- C. poetycka
- D. impresywna

Wypisz dwa przykłady środków językowych uzasadniających twoją odpowiedź.

.....

.....

.....

Zadanie 1.5. (0–1)

Pierwsze zdanie tekstu nawiązujące do *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza można nazwać:

- A. peryfrazą
- B. parafrazą
- C. cytatem
- D. plagiatem

Zadanie 1.6. (0–2)

Na podstawie tekstu sformułuj trzy argumenty uzasadniające nazwanie Chaplina geniuszem.

.....

.....

.....

Zadanie 2.

Jerzy Bralczyk, *Między słowami: Ogarniać*

„Nikt nie ogarnie nieogarnionego” – mówił wymyślony przez paru żartownisiów aforysta i miał bezwzględna rację. Dziś skarżymy się na brak możliwości *ogarnięcia* dość często, rzadziej chwalimy się, że coś *ogarnęliśmy*. Mamy usprawiedliwienie: za dużo tego wszystkiego. *Nie ogarniamy*. Kot w znanym dowcipie *nie ogarnia* pustyni jako kuwety i my też się tak czasem czujemy. Może gdybyśmy wpadli na to, że to jednak nie kuweta, łatwiej byłoby nam albo to ogarnąć, albo pogodzić się z nieogarnianiem.

Konkretne *ogarnianie*, czyli pewnego rodzaju chwytanie, kiedyś w *garść*, bliską językowo *garnięciu*, niezbyt często się pojawia w naszej mowie – ale stąd oczywiście, z takich znaczeń konkretnych, biorą się jakże zręczne i naturalne przenośnie. Zresztą i *chwytanie* podobne jest do rozumienia, *chwytamy* coś, rozumiejąc to, czasem *chwytamy w lot*, a z kolei *chwytliwy* to taki, co może nas *chwycić*, czyli w pewnym sensie zdobyć, a czasem wręcz i *zachwycić*.

My *chwytamy*, ale i jesteśmy *chwytani*. *Ogarniamy*, ale i bywamy *ogarniani*. *Ogarnia* nas *zachwyty* albo nawet *euforia*, ale niestety częściej *przerażenie*, *żal* i *rozpacz*. W każdym razie zazwyczaj coś, nad czym panować nie możemy – to my jesteśmy tym *opanowani*. Już lepiej samemu *ogarniać*.

Możemy kogoś *ogarnąć*, czyli otoczyć ramionami (podobnie go *przygarniamy*), ale możemy też coś *ogarnąć myślą, pamięcią, rozumem*. I tak *ogarniamy* coś, gdy to rozumiemy albo w pewien sposób czujemy, gdy wyczuwamy tego charakter. Wtedy też czujemy się pewnie. Zrozumiałwszy coś, możemy zawołać: *Już ogarniam!* I jest w porządku. Ale gdy, nie rozumiejąc, nie chwytając, nie łapiąc, nie ogarniając, wołamy, czy raczej wzdychamy: *nie ogarniam...*, to także w pewien sposób nam lżej. Może przyznanie się do *niezrozumienia* byłoby trudniejsze?

Od dawna wiemy o rzeczach *nie do ogarnięcia, nieogarnionych*, wzbudzają one w nas respekt i poczucie naszej małości. Ale poczucie niemożliwości ogarnięcia czy to wszechświata, czy boskiej wspaniałości, czy absolutnego piękna – daje nam też świadomość kontaktu ze wspaniałą wzniosłością.

Wśród rzeczy, które *ogarniamy* (lub nie), jest i nasze najbliższe otoczenie, i my sami. Przy czym takie bliskie czy własne *ogarnięcie* ma znów wymiar bardziej konkretny. *Ogarniając* przestrzeń wokół siebie, wprowadzamy w niej pewien porządek, sprzątamy na przykład, choć niezbyt dokładnie, pokój. A kiedy słyszymy apel: „Weź się jakoś ogarnij!”, to wiemy, że nasz wygląd niezbyt satysfakcjonuje naszych najbliższych.

I to jakoś ogarniamy.

http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132749,16776727,Miedzy_slowami__Ogarniac.html [dostęp: 07.10.2015]

Zadanie 2.1. (0–2)

Określ prawdziwość zdań. Zaznacz P, jeśli zdanie jest prawdziwe, lub F, jeśli jest fałszywe.

	Zdanie	Prawda	Falsz
1.	W tekście w żartobliwy sposób zaprezentowano temat językoznawczy.		
2.	Tematem tekstu jest nadużywanie słowa <i>ogarnąć</i> .		
3.	Autor zwraca uwagę na wieloznaczność wyrazu <i>ogarnąć</i> .		

Zadanie 2.2. (0–1)

Napisz, do jakiego stylu należy wyrażenie *ogarnąć coś* w znaczeniu przywołanym w akapicie 1.

.....

Zadanie 2.3. (0–2)

Wymień po jednej przykładowej sytuacji komunikacyjnej, w której użycie wyrażenia *ogarnąć coś* będzie: 1. niestosowne, 2. stosowne. Określ nadawców i adresatów takich wypowiedzi.

1.

sytuacja komunikacyjna –

nadawca – odbiorca –

2.

sytuacja komunikacyjna –

nadawca – odbiorca –

Zadanie 2.4. (0–2)

We fragmencie *Ogarnia nas zachwyt albo nawet euforia* podkreślone wyrazy to:

A. homonimy

B. polisemy

C. synonimy

D. antonimy

Określ, na czym polega różnica znaczeniowa między podanymi wyrazami.

.....
.....

Zadanie 2.5. (0–2)

Wskaż, które z wyrażeń mają charakter dosłowny, a które – przerośny.

1.	<i>ogarnąć wzrokiem</i>	dosłowny	przerośny
2.	<i>ogarnąć myślą</i>	dosłowny	przerośny
3.	<i>ogarnąć ramionami</i>	dosłowny	przerośny

Zadanie 2.6. (0–1)

Podmiot liryczny *Pieśni XXV* Jana Kochanowskiego zwraca się do Boga: *Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie*. Sformułuj to zdanie tak, aby zastąpić wyraz *ogarnie*.

.....